

20 gr.

# Skaut

*Dwutygodnik młodzieży harcerskiej  
założony w r. 1911 przez A. Małkowskiego*

**NUMER 7.**

Harcerze i Harcerki przesyłają w dzień  
św. Jerzego serdeczne pozdrowienie.

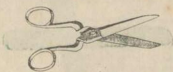
Éclaireurs et Éclaireuses de toute  
la Pologne envoient leurs meilleurs  
souhails le jour de Saint Georges.

Hearty greetings of all the scouts of  
Poland for the Saint Georges Day.



## Z POD REDAKTORSKICH NOŻYC

MOJE GAWĘDY Z CZYTELNIKAMI



Właściwie należałoby znowu zacząć od jęczenia na brak miejsca, ale, że to cały numer pod znakiem św. Jerzego, więc i te artykuły, który się nie zmieściły niech idą „na rachunek” skautowego święta.

Z drugiej zaś strony, jak pisze mój młody przyjaciel z Żywca: *jak się ciekł uśladano, to sie ma zaroski cłtwa kole serona nobi*. Po- zatem obiecałem, że bieżące nożyce będą pod znakiem poezji, a trzeba Wam wiedzieć, że „poezja” nadchodząca do wszelkich redakcji, więcej zapelnia kosz niż tekę, a raz nawet — to na pocieszenie odrzuconym przez jakiegoś dowcipnisia poszedł do kosza w pewnej redakcji jako „nienadający się do druku”.

Ale wiersze nadawane są naprawdę złe. Poczem poznać zły wiersz naukę Was na przykładach nadesłanych do redakcji.

Największy grzech wszystkich wierszy jest ich banalność. Czasem banalność można okupić poprawną formą — ale z formą nie- raz jeszcze gorzej. Początkujący poeta za najważniejszą rzecz uważa rytm, w doborze którego nie jest zbyt wybredny. Jak np. wierszyk z Wierzbnika pod moim adresem:

Więcej jeszcze zasług kładie  
Druh redaktor Wiktor Frantz,  
Musí on być zryk i głane  
Bo się zna na jasn śladkade.

Cóż ma począć tak wyglądający re- daktor. Wie, że to wynika z owego upor- czywego trzymania się z trudem znalezio- nego rytmu, do którego często treść się na- gina i psuje przez jakies „mille” dobre po- czątki:

Wreszcie umilkł gawędziarz na obwie,  
Gdy plomieni, w zadumie czekamy...  
Płak żyćie — w świecie nie damy\*  
Powtarzamy cichutko i milie.

Nie należy jednak wpadać z jednej osta- teczności w drugą jak to czyni „Marynarz”, który zarzucił rytm, rytm i pisze takie wiersze:

Kapitanie — były czasy  
na Bengalskiej kolo Puri  
Ty i ja żeglowałyśmy,  
Brye. Twój przyjaciel stary!

Wygląda to na nieudolne a dosłowne tłumaczenie, a czasem brźmi jeszcze gorzej:

Biała bryła mierzota własną dumna  
Zgymnił na kolumbie, Warszawa moja.

Istota każdego wiersza jest rytm, o rytm właśnie trzeba obać najwięcej. Jeśli więc ktoś w pierwszej zwrotce pisze:

Gdy w serce twoje druha miś,  
Zła myśl, lub czyn się wkłada  
To prowadź z niemi dotąd bój  
Dopóki cios im zadasz.

nie może w dalszej zwrotce pisać:

Swe sily biaz wraz z silą brata  
S wótczka wyda słobroty plon  
Bo wspólna praca nie się nie traci  
A serca wiazac cłterzą w dawon.

Inny rytm maci harmoniję wiersza a „serca w dzwon bijące” psują go do reszty.

Tych parę uwag pod adresem „poetów” napisałem nie ku zniechęceniu, ale owszem jako zachętę do pracy. Trzeba nie tylko czy- tać dużo, ale zastanawiać się nad budową czytanych wierszy, a wtedy zrozumiecie jak pisać nie należy, zaś jak należy to Wam już talent, jeśli go macie podyktuje.

Narusze kończę z poczęją, bo „dzicy lu- dzie” się niecierpliwią. Oto taki dziکی list:

Gdy było 15 odległosci, które blade two- rze zwą dniami a trzy odległosci roku zwane miesiacami „Skaut” wydal Zew współzawo- dnicstwa, o pozyskanie jak największej ilości swych milosnikow. Wyznanie przajeto, wala- wre. Przajelije mi papiery zwane blankie- tami P. K. O., bo chce też zyskac kilku pre- numeratorow, nie dla nagrody, bo wlozega jest za dumny azebij brat za dobry czyn na- grode. Wnet czepi blydych twarzą zbiedzajo do reszty bo „Skaut” dojdzie do 1.000.000 egzemplarzy.

Podpisany wódz wóczogów „Ciotka Żoraw”.

Fanu M. Jurakowskiemu za chęć współ- pracy jestem zobowiązany, Artykuł jednak nie- aktualny i już raz drukowany. Prosimy o coś nowego, dla nas...

Wszystkim zaś tym, którzy nadesłali nam dużo pięknych kartek i życzeń świątecznych na ten miesiąc bardzo serdecznie dziękuję.

A to inny list, „na odmiannę” ze Sporyszą:

Kochany Skaucie! Ty się zrujnujesz, gdy będziesz dawał tak cenne nagrody w swych konkursach. Pierwszą nagrodę wypo- ści 130 zł. Zgłoszam swój udział w konkur- sie „zjedynzenia prenumeratorów”. (Listę zgłoszeń na osobnej kartce). Mam nadzieję, że tym razem może mi się poszczęsi i też coś „kapię” dla „biednego Żorawia”. O chęć- by sama czekolada! Ach, ja na to, jak to lato.

Z tego, jak i z innych listów widać, że Wielki Konkurs odbił się żywym echem wśród czytelników.

Teraz jeszcze kilka odpowiedzi osobis- tych Żorawowi Trzynastnicy: Niepokoi mnie nazwa „Kalendara”, ale bez zobaczenia rękopisu trudno mi coś o tem powiedzieć. Druhowi Mokrzyckiemu żądany numer wysła- mem. Dchnę Draganiówną proszę o poro- zumienie się z redaktorką Leśnego Duszka.

NAJSTARSZY  
NAJWIĘKSZY  
NAJTAŃSZY

SKAUT

DWUTYGODNIK  
MŁODZIEŻY  
HARCERSKIEJ

WYCHODZI WE LWOWIE POD REDAKCJĄ WIKTORA FRANTZA  
T O M XX. ORGAN ZARZĄDÓW ODZIAŁÓW Z.H.P. R O K 1934  
NR. 7. (278). L W Ó W — P O Z N A Ń — T O R U Ń 15 KWIEŚNIA

## ŚWIĘTO MŁODEGO ŚWIATA...



Myślę o dniu św. Jerzego, który 24-go kwietnia połączy braterską my- ślą cały młody świat. Młody świat — to skauci. Nienadarmo przecież zbie- gają się z wszystkich kontynentów co kilka lat na gwarne jamboree. Z tych dni radośnych, napelnionych różnojęzyczną przyjaźnią, pozostaje w duszach skautów dzwona moc:

trwałaś niż wspomnienie, silniejsza o! z pamięnienia. I myśli sobie harcerz Kazik, biegnąc przez boisko, jak-to wspaniale kopat piłkę Hans z Tyrolu. A maty Willy, idąc długim chicagowskim bulwarem, myśli o swym dalekim przyjacielu Henryku, synu robotnika z Lyonu. Wszyscy oni — i inni jeszcze, Gustaw ze Sztokholmu, Pedro z Madrytu i Belg Maurycy i Heinrich z ro- botniczego Wiednia — czują się zjednoczeni przez triumfującą młodość. Wolą podziwiać i radować się, niż zazdrościć i nienawidzić. „Jedno prawo nas złączyło — jeden standar, jeden znak. Jeden wódz nam wszystkim wska- zał górny szlak” — głosz w wszystkich językach ziemi słowa międzynaro- dowej pieśni skautów.

W jednym dniu — 24 kwietnia — skauci całego świata obchodzą swoje święto. Patron skautów, św. Jerzy był rycerzem. Od zakutego w stal średnio- wiecza tyle już minęło czasu, skądże więc ta rycerska rocznica? Jakże z le- genda pysznych wielmożów pogodzić proste i dzisiejszych dni? i jak wobec wspomnienia bezdusznych herbów szlacheckich stanąć syn szewca z ulicy Łyczakowskiej? O to ponad wspomnienie krwawych dziejów średniowiecza i ponad złowrogi szcęk oręża rycerskiego, wiecznie unurzanego we krwi dotarło do naszych czasów pojęcie dożgonnego braterstwa i dobrowolnej służby w obronie prawa i sprawiedliwości. I nade wszystko cenne pojęcie honoru — wnetrznej wartości każdego człowieka.

Przysły czasy, w których ponad wszystko rozstrzyga wartość duchowa jednostki. Społeczeństwo, zorganizowane w państwo, opiera się jedynie na moralnych uczestnikach. Jeśli praca dla państwa nie ma być bez wartości i rezultatu, oparta być musi na dobrej woli i honorze każdego obywatela. Także właśnie są hasła obywatelskiego wychowania w harcerstwie. Zapa- trzeni w rycerski prawowórz służby obywatelskiej, z zapalem czytają słowa zmarłego niedawno ideologa Nowej Polski, Adama Skwarczyńskiego, gdy rzucal podwaliny pod nowoczesną budowę naszego państwa: „Tworzymy Nowe Rycerstwo! Cnotami jego: bezinteresowna służba i odpowiedzialność — bezwzględnie wykonywamy to, do czego się zobowiązaliśmy” (zakreślenie książki „Pod znakiem odpowiedzialności i pracy”). Myśli nowego Polaka na- wiązały tu do średniowiecznej tradycji rycerskiej. Tradycji św. Jerzego — patrona harcerzy.

B. W. Lewicki

## MĘSTWEM — SPRYTEM — MIŁOŚCIĄ



RZED wiewi, wielu laty za czasów cesarza Dioklecjana, żył w Kapadocji rycerz nieustraszonego imienia Jerzy. On ci to razu pełnego do walki nierównej z gadem strasliwym się porwał, który okolice miasta Bergtos nawiedził, wyzywającą zjadł na mieszkańców wymuszał. Gorocznie młodkę mu jedną — losem bezlitosnym wyznaczoną — na pożarcie rzucił musieł. I wtedy to przerażającemu wszystkich gadowi — przeciwstawił się odważnie męstwo rycerza, nie szczęgiej sile fizycznej potwora wytrwała woła zwycięstwa św. Jerzego.

Tak to męstwo rycerza — pokonało ongiś niezwykłego zda się i bardzo złego smoka.



AD błękitną wstęgą Wisły w podnóża wawelskiego wzgórza, zaginędł się w przyrzecznej Jaskini — gad okropny, który był potrachem wszystkich Wisłan. Niszczył dobytek, pożerał trzode, ludzi porwał i groził wokoło szereg. A żył wówczas w krakowskim grodzie biedny, ale tężym okolicejnym ciężki i skórzynie latał. Ten ci umysłit unieszkodliwić strasznego potwora. Wziął ci tedy skórę barana, sturką wupnem wypehał, drutami szczył i gadowi podziurzył. Poknął smok barana i ogień poczuł we wnie-

trzu, chciał go wodą wisłaną ugasić, a im więcej pił, tem bardziej go wnętrze paliło i strawiło go do cna. Pękł z hukiem pod wieczór a fala wisłana martwy zewzłok uniosła do morza. I opuszczała smocza jama na Wawelu. Odetchnęli swobodnie wdychać Wisłanie.

Tak to spryt szewca — pokonał ongiś niezwykłego zda się i bardzo złego smoka.



DALEKIEJ włoskiej krainie, w Assyżu, żył dawnonim luty czełek ubożuchny, Francuzek bopobojny i wielce smięłobliwy. Ogień, woda i słonece, wiatr co liście mi szelęsi, kamień przydrożny i trawa, każde stworzenie — wszystko mu braćmi było. Nawet śmierć siostrą nazwał i jednak miłością cały świat ukochał.

A zdarzyło się wówczas, że okolice Gubio potwór strasliwy nawiedzał. Nękał ludzi i zwierzęta, dzieci porwał i w wszystkich co mu na drodze stanęli pożerał. Uciekało przed nim z krzykiem, drzwii zapierano, a nikt oporu stawić mu nie śmiał, ani mąż zbrojny, ani nawet tłum orężny. Groza zawisła nad Gubio.

I wtedy to wybrał się naprzeciw potwora św. Franciszek. Nie ukął się rozwarł paszczy i białych kłosał bestji, podszedł bliżki i rzekł: „Bracie smoku, popraw się, nie czyń drugim tego, co tobie na ich miejscu byłoby niemile. Posłuchaj mnie bracie Kochany.” I stał się cud, popłynęły łzy wielkie z oczu potwora i skruszony smok przypędał łagodnie i pokornie za biedaczną z Assyżu do Gubio.

Tak to miłość świętego — pokonała ongiś niezwykłego zda się i bardzo złego smoka.



ZISIAJ, kiedy już tylko legenda wspomina Bergtos, kiedy takie mnóstwo wody przepłynęło w Wisłę, a Gubio jest tylko kwiatkiem w franciszkańskim ogródku, smoki jeszcze się ostały. Też są z łoskotem stalowych czołgów, zioną ogniem armat i jadem duszących, trujących gazów, smoki najeżone bagnietami, rozszczekane mitralaża, ociekające krwią.

Do zwalczania tego smoka jestes pozwo-

lany ty harcerzu — rycerzu świętojerski z ducha, potomku dzielnego Skuby, bracie Świętego Biedaczka. Nie wiem jaką wyruszysz drogą na jego zwalenie. Czy z męstwem pojedziesz po WIRTUTI MILITARI, czy sprytem na dyplomacji zastawisz na pokojony nagrodę Nobla, czy może miłością i ogarniesz ziemię całą i jutrzękę pokoju rozpalisz nad światem. I przyjdzie taki czas, że ktoś unacza w inkuście pióro, które ja w tej chwili odkładam i napiszę:

Tak to harcerstwo — pokonało właśnie niezwykłego zda się i bardzo złego smoka.

Wiktor Franż



## POD DOWÓDZTWEM ŚWIĘTEGO JERZEGO

KAZIMIERZ SŁUPSKI.

Nie ze świętej legendy Graala, a jednak — zda się nam — żywcem wzięty z Monsalwat. Dlatego to średniowiecze z takim pietyzmem kocha Jerzego — świętego rycerza — wyuczorawiają jego uroczą postać w swoich rycerskich balladach.

Słoneczny to był obrzęd i królewski, gdy król uderzał mieczem w ramię kłęczącego młodzieńca, pasując go na rycerza. Lecz aby pasowany stał się rycerzem prawdziwym, musiał nie tylko wpatrywać się — ale i krocząc krok za krokiem w ślady rycerza.

Podążał więc za Świętym Jerzym. Święty Jerzy bowiem, jak żaden z rycerzy — wznosił najwyżej kielich prawdy i męstwa ponad głowy rycerstwa.

A prawda i męstwo, to dwa znamiona, po których poznaje się prawdziwego rycerza.

Kiedy Tyber zaborzył się krwią chrześcijan — nieustraszonego Jerzy staje z podniesionem czołem przed Dioklecjanem, z zapytaniem, z którego przeżbienia nyzłomki wyrzut, potępienie dyktu przeciw wyznawcom Chrystusa, ale i wyznanie wiary:

— Cezarze! dlaczego przesładujesz chrześcijan? dlaczego zwalczasz Prawdę?

I zanim zdumiony i zaskoczony tem wyzwaniem despotą zdola zareagować, Jerzy oświadczył otwarcie:

— Jestem chrześcijaninem! Wiedz Cezarze, że zanim stałem się twym żołnierzem, byłem już rycerzem Chrestosa!

W takim tonie nikt dotąd nie odważył się przemówić do tego, który nie mógł przeżyć nawet cienia oporu. Jerzy, jako ulubieniec Dioklecjana wie dobrze, że Cezar, mimo iż go kocha, wszelkich użyje środków, nie cofnie się przed niczem, aby wolej jego przełamać, a jednak Jerzy nie zachwieje się, nie zawaha i się ani na chwilę — i zwycięży.

Prawda ponad wszystko. Walczy o jej triumf — za nią życie oddaje.

Za to skronie Jerzego okoli aureola świętości.

A dziś jakże mało — już nie męstwa — ale najwycieczajniejszej i zwyczajnej odwagi w codziennem, szarem życiu. Jak znikoma jest liczba tych, co potrafią jeszcze zająrzeć w przymknięte oczy kłamstwa, zakłamania i fałszu — aby je zdemaskować blaskiem prawdy. Dzisiaj brak nam rycerzy. Są za to ludzie podobni chwyciej się trzcinie. W tę bowiem chyłą się stronę, w którą dmie wiatr. Często chciałby dwóm panom służyć, co przecież jest niepodobniestwem. Brak więc u nich konsekwencji. A przecież prawda jest tylko jedna.

Harcerstwo ma wyraźnie wytknięty ślak od początku swego zaistnienia. Harcerz wienić się tu gwałdzistą, prostą drogą i nie zbacza z niej na bok.

Harcerstwo — to rycerstwo.

Harcerz — to rycerz. Serce Harcerza ma być ta rycerską komnatą, w której plonie nie tylko żar miłości — ale znajduje się i broń wszelka do walki w Bożym turnieju — do orężnej bitwy wśród rozstajnych dróg — której rozstrzygnięcie prowadzi nas na wyże zwycięstwa.

Harcerz zaciągając się w szeregi świętego Jerzego — zobowiązuje się tem samem do zdobycia Jego broń, helmu i włóczni. Osiągnąwszy to ubraccia się w prawdę i męstwo — staje się rycerzem świętego Jerzego.

A obecne czasy zmagań i przelomu czekają na świt wielkiego rycerstwa. Z nim bowiem wszędzie wskrzeszenie rycerskich cnót — a przez nie odrodzenie świata.

Harcerstwo wypełni swoje posłannictwo — w czyn wprowadzi szczerne ideały rycerstwa, jeśli niepodzielnie podda się pod święte dowództwo niezłomnego rycerza — świętego Jerzego.

Prawdą i męstwem odzwierająmy w sobie rycerskiego ducha — a staniemy się prawdziwymi rycerzami świętego Jerzego.

Harcerstwo — to rycerstwo, bo nad niem Święty Jerzy, co wznosił najwyżej czare Prawdy i męstwa ponad głowy rycerstwa.



## POZDROWIENIE Z EGIPTU

Taka sobie zwyczajna widokówka ze Sfinkssem, w Kairo na poczcie nadana z ręcznym arabskim podpisem.

W nagłówku kochane słowa — dwa klejnoty:

„Dear friend”,  
„we shall never  
the days forget we spent”.

Z czarnych nieb atramentu słów złote gwiazdy migocą i serca dwa spawają przyjacieli spójnią mocną.”

Fr. Machalski

## W POŚCIGU ZA ZBIEGIEM

z wycieczki 2 Lw. po Dniestrze

Płyniemy z prądem...  
Wiosła uderzają miotrowo w rwące fale Dniestru. Krople wody tryskające w górę, nabierają czerwonej barwy od promieni zachodzącego właśnie słońca. Rzeka jest szeroka i ma wygląd przepiękny. Z jednej strony nagie i strone glazy wpadają prostopadle do wody i tworzą jakby nieprzebytą zapórę, zaś z drugiej brzeg jest łagodny i równy tak, że można się do niego łatwo i bezpiecznie dostać.

Na monotonność obrazu nie możemy narzekać. Widoki mimo przesłone. Szczególnie podziwiamy krajobraz wieczorem, gdy tarcza słoneczna chowa się za horyzont i ostatnie promienie złocistymi językami śli-

zgają się po poszarpanych brzegach skalnych i wierzchołkach drzew, zmieniając je na szafry i rubiny. Tak samo było dzisiejszego wieczora.

Zbliżamy się właśnie do miejscowości zwanej Zielone Ujście. Zdała widać kontury miasteczka i poszczególne budynki. Płyniemy szybko (postanowiliśmy bowiem przed wieczorem dojechać do Halicza) i w milczeniu przyglądamy się potężde a zarazem piękności przyrody.

Nagle słychać początkowo cichy lecz bardzo charakterystyczny huk zmieszany z szumem, coraz bardziej głośniejszy (z chwilą gdy zbliżamy się do tego miejsca) i niebezpieczniejszy. Wyglądało to jakby gdzieś niedaleko wody gwałtownie opadałwał dół i tworzyła wodospad. Zblijamy się razem i staramy się rozwiązać te zagadkę.

— Druhu Piszczel — krzyczy Api — to spełnością musi być tama, lecz o wiele większa od tych, które spotykaliśmy dotychczas.

Zg dzamy się z nim i Piszczel wydaje rozkaz ładowania. Ładujemy i idziemy oglądać ową tamę.

Oczom naszym ukazuje się niebyswały i rzadko spotykany widok. Przez całą szerokość rzeki zbudowana jest tama betonowo-żelazna. Przed tamą woda gwałtownie opada wdół tworząc lej głębokości mniej więcej 1 m a potem rozbijając się o zapórę tworzy fale, które z hukiem i szumem przelazują się przez tamę i im dalej od niej stają się coraz mniejsze, aż wreszcie całkiem znikają. Widok jest naprawdę piękny, lecz zarazem groźny.

Wychodzimy z założenia, że nie tak dobrze nie kształci sprytu, przedsiębiorczości i pomysłówłoci harcerza w polu jak służba gońca, na którego przeciwnik poluje ze specjalnym poświęceniem się.

Jeżeli już mowa o przeciwniku, to ma on takie niemądre przyzwyczajenie, że zawsze chce wiedzieć, gdzie jesteśmy, co robimy, dokąd pójdziemy i t. p., a już szczególnie pocing odczytwa do naszych rozkazów pisemnych, wysyłanych gońcami. Musimy przynależ, że niejedną raz zabrał się on do tego wcale sprytnie i tym sposobem dość krwi nam napisał. Cała ostoja dla nas jest to, że odpłacamy mu równą monetą. Niemalą też mamy satysfakcję w tem, jeśli mu albo całkiem uniemożliwiamy, albo przynajmniej bardzo utrudnimy odczytywanie naszych polowych korespondencji. W tym celu „zaklinamy” pismo w rozmaite hieroglify obrazkowe lub rubasy, albo zgola szczyfujemy je lizbami. Szczyry znakomicie gimnastykują umysł, jednak stopień ich łatwości trzeba stosować do wieku i rozwinięcia chłopców.

Każdy szczyry powinien mieć klucz zassadniczy i kombinowany utrudnienia. Najłatwiejszym bezprzećnie będzie klucz pamięciowy, ulozony w tym sensie, że za litery naszego alfabetu podstawiamy liczby porządkowe.

Przerazenie i ton głosu, jakim wolałiśmy pomocy udzieliło się naszym druhom, którzy zrozumieli jakie spotkało nas niesześćcie i niebawem Staszek i Api ruszyli w pogoń za zbiegiem. Mimo zmczenia wioslowali tak szybko jak tylko im sił starczyło. Tymczasem kajak zaiid nam zupełnie z oczu. Po dołnym kwadransie spostrzegamy powracających.

Na naszym kajaku siedział Api wioslując zawzięcie, ponieważ jazda pod prąd jest bardzo mecząca i wymaga pewnej wprawy. W krótkich a serdecznych słowach dziękujemy im za tak drogą dla nas usługę i ponieważ zaczyna się robić ciemno zabieramy się do rozbijania obozu na tak zasłużony spoczynek. Dopiero przy ognisku zdjemy sobie dokładnie sprawę z tego co miło miejsce przed nami, podamy możliwości przecieć stracić cały nasz majątek. Cobyśmy zrobili gdyby kajak uciekł lub co gorsze gdyby przewrócił się? Strata naszego kajaka byłaby dla nas niepowetowaną szkoda i niewątpliwie zaważyłaby na dalszych losach naszej kajakiny.

Kładąc się spać dziękujemy Bogu za szczęśliwe zakończenie naszej przygody, zresztą na tak bardzo milej i postanowiliśmy na przyszłość być trochę bardziej ostrożnymi.

## ZASTEPOWY — CHŁOP POMYSŁOWY

WILK NIEZŁOMNY

### 4. Szczyry urozmaicają ćwiczenia polowe.

Stara to pieśń, że chłopcy bardzo chętnie zajmują się tem wszystkim, co kryje w sobie tajemniczość. Do wszystkiego biorą się z ochotą, w czem tylko mogą poprobować odkrycia, słowem muszą mieć sposobność do wykazania swego sprytu i junactwa.

Wychodzimy z założenia, że nie tak dobrze nie kształci sprytu, przedsiębiorczości i pomysłówłoci harcerza w polu jak służba gońca, na którego przeciwnik poluje ze specjalnym poświęceniem się.

Każdy szczyry powinien mieć klucz zassadniczy i kombinowany utrudnienia. Najłatwiejszym bezprzećnie będzie klucz pamięciowy, ulozony w tym sensie, że za litery naszego alfabetu podstawiamy liczby porządkowe.

Zatem mamy a = 1, a = 2, b = 3, c = 4, c = 5 i tak aż do 32.

Klucz ten jest bardzo łatwy do odgadnięcia: przeciwnik mając zaszyfrowane słowo: 11; 1; 23; 4; 7, 23; 30, zauważy, że użyłiśmy tu liczb w zakresie 1—30, przyczem 23 powtarza się. Łatwo więc wywnioskuje, że widocznie 1 = a, 2 = a, 3 = b, i tak aż do 32 i odczytuje zaszyfrowane słowo „harcerz”. Staramy się zatem, skombinować utrudnienia, możemy to uczynić choćby na podstawie działań arytmetycznych. By jednak działania te miały jakiś sens, a nie były bez logicznego związku i rozrzucone po papierze układamy sobie naprzykład takie zadanie rachunkowe:

Zadanie domowe, dnia 15. IV. 1934 r.

18 - ? = 11; 24 - ? = 1; 53 - ? = 23; 62 - ? = 4.

Wypracowanie.

18 - 7 = 11; 24 - 23 = 1; 53 - 30 = 23; 62 - 58 = 4.

Wtajemniczony wie, że wyniki działań w temacie oraz liczby, które mają być podstawione w miejsce pytanikow, są szczyrami, łatwo więc odczyta słowo „harcerz”. Jeśli przytem szczyry napisany został na pomiętej kartce i zlekka zatuszczonęj, odpowiednio niewyrobitom piśmie, upodobni się zupełnie do starego zadania naszego młodszego bractka, przeznaczanego do innego użytku i często nawet nie zwróci na siebie podziwienia. Goniec zaś zawsze ma szanse ucieczki w razie przytłapania i może odnieść szczyry właściwemu adresatowi. Przeciwnik jest jednak tak samo mądry jak my i uważając, że niema rzeczy bezużytecznej na świecie, dopatrzy się nawet w takim papierku szczyrow. Widzi, że użyto liczb 1—62. Po chwilkowem zastanowieniu eliminuje wszystkie liczby większe od 32, a za pozostałe podstawia litery wedle liczb porządkowych. Popelnia jednak ten błąd, że uważa za szczyry wszystkie liczby od 1—32. Otrzyma zatem o wiele więcej liter niż to byłoby potrzebne do jednego słowa „harcerz”. Będzie z tych liter układał całe zdania, kombinował sens, jednak prawdziwie sensownie zostanie dla niego nadal niewiadomom. Widac z tego, że jeśli umiejętnie i sprytnie ulozymy szczyry, to przeciwnik, nawet znając klucz zassadniczy i przejmując nasze pismo, będzie miał bardziej gorzkie życie, niż wtedy, kiedy o niczem nie wiedział. Szczyry ten ze względu na dużą systematyczność jest łatwy i nadaje się raczej dla młodych. Dla starszych postaramy się wymyślić szczyry trudniejszy.

W trudniejszych szczyrach staramy się unikać systemu arytmetycznego, która zawsze pozostaje na odczytanie szczyry. A już koniecznym się staje unikanie powtarzania tych sa-

nych szifr w jednym słowie, czy w zdaniu. Potrzeba nam do tego po kilka znaków liczbowych na każdą literę, pozostających z sobą bez logicznego związku i porządku. Najpraktyczniej możemy to osiągnąć w ten sposób: hierarchy jakiegoś zdanie, lub wyjętek literacki i numerujemy kolejno wszystkie litery. Litery, które nie są zawarte w zdaniu otrzymują dalsze wyższe numery. Naprzykład:

H-a-r-r-e-r-z-j-e-s-t-z-a-w-s-z-e-  
1-2-3-4-5-6-7 8-9-10-11 12-13-14-15-16-17  
P-o-g-o-d-n-y  
18-19-20-21-22-23-24

Litery objęte tekstem i już numerowane; są: a, c, d, e, g, h, j, n, o, p, r, s, t, w, y, z, zaś nieobjęte: q, e, f, i, k, l, m, n, o, s, z, z. Piszemy teraz cały tekst, objęty szfry literom z tekstu; następnie pozostawiamy literom, dążąc do tego, by każda litera miała różną ilość szfry.

Lepiej jest wziąć zdanie dłuższe, gdyż będziemy mieli więcej liter ponumerowanych z tekstu, a mniej liczbami porządkowymi, a temsamem klucz staje się trudniejszy. Bardzo dobrze będzie jeśli samogłoskom damy więcej znaków, gdyż one właściwie zdradzają słowa. Najczęściej powtarzające się zbitki spółgłosek: rz, sz, cz, ch, nn, a tych też mają swoje szfry. Możemy jeszcze poznać swoje spółgłoski. To wszystko przyczynia się do skrócenia tekstu. Jest równocześnie trudniej go w odcyfrowaniu, bo, podcażając jedną liczbę, będzie kryła całe słowo, lub zbitkę spółgłosek, przeciwnik zaszzyfrowany będzie dopatrywał się w niej jednej litery. Dla własnej wygody sporządzamy sobie na podstawie tego szfry dwa klucze.

Jeden do szfryowania depesz, a drugi do odcyfrowania ich. Pierwszy możemy nazwać u siebie szfrytaniem — będzie wyglądał: a = 2, 13, 97, 98; a = 25, 41, 68; b = 26, 42, 69, i t. d., zaś drugi, t. zw. deszyfrant, sporządzimy na podstawie pierwszego: 1 = h, 2 = a, 3 = r, 4 = i, t. d. Powinny używać odbitych kluczy: rozdamy je zastępowni i przybyczym, musimy jednak dbać o nie, gdyż będą one przedmiotem szczególnej podziwności przeciwnika. Będzie starał się wykraść nam je w każdej chwili i przy każdej sposobności.

„Jak myślicie — czy nie przyrzecznie się do rozwinięcia sprytu i przedsiębiorczości przeciwnika? A czy sami nie będziecie również chytrze wyprowadzać go w pole, lub unikać go? Czy nie będzie to duża emocja dla chłopców, jeśli w polu będą mieli rzeczywistego przeciwnika? — Powiędzie.

Oprócz szfryów liczbowych możemy sobie stwarzać rozmaite szfry słowne, które częstokroć są wygodniejsze i szybsze w użyciu. Jeżeli naprzykład zastep, używając kącik zastepowego w „Skautcie”, ponaślował rozmaite przedmioty terenowe swoimi wta-

snemi nazwami, to może on na tej podstawie kombinować najdowcipniejnieś pisma, które dla przeciwnika będą najmniej tajemnicze lub dziwnie śmieszne i trzeba mieć niemało umiejętności bystrego wnioskowania, by domyślić się właściwego sensu. Weźmy taki przykład: „Psy” i „Wilki” polaczyły się razem, aby znacznie liczniejszemu zastępowi „Jeleni” obrzydzić życie na całonocnej wycieczce. W tym celu umówiły się, że napadną na obózający zastep z dwóch przeciwnych stron. „Psy” jednak niedość ostrzeżenie zabrały się do rzeczy i naturalnie „Jeleni” chichaczem zwiły na inne miejsce, myląc po drodze ślady, w następnym czasie „Psy” wzięły zły trop. Zastępowy „Wilków” dowiedział się o tem znacznie później od zwiedców, którzy doniesli mu, co wywnioskowali na podstawie śladów. Nie namyślając się wiele, nakazał gońciami odszukać niefortunnie przykazanie łowieckie: „Zle czyniłeś, zwołując „Psy” i zniszczył ich zastępownemu celując zanikno, niczem wół w kopyto. Chcąc upolować jelenia, trzeba celować w serce, skąd krew wytryska, niczem woda z krynicy, a zając go, trzeba pod wiatr, a wilka, jak wilkakt”. Zaznaczyć muszę, że oba zastępy porozumiały się co do nazw terenowych i że, chociaż dzień był słoneczny, dał silny wiatr południowy. „Pies-przewodnik” otrzymał zawiadomienie, lecz odczytał go na swój sposób, co brzmiało „Bawom śladem”.

„Zmżyłes drogę idąc „Bawom śladem”. „Jelenie” obózują obecnie koło „Zajęzicy krynicy”. Zajązję je można niespodzianie, idąc ostrożnie w kierunku południowym od „Krajin wilkokołów”.

Jak widać, do czytania takich szfryów trzeba umieć ściśle wnioskować, a główny sens odkryć się niezawodnie, nie znając nawet umowionych nazw terenowych przeciwnika. Bo jeśli zna się dokładnie okolice i drogi i wie się, że w lesie jest tam i tam i źródło i że wiele jest wiatr z południa i to w dodatku, że jest się zastępem „Jeleni”, to już wiadomie nie bez koźry ktoś pisze o polowaniu na jelenia, o krynicy, o wierzcie, o chytrności i t. p., — ma się na ostrożności.

Inny szfry dostajemy w ten sposób: i całą depeszę rozkładamy na poszczególne litery i wplatamy je w jakąś oderwaną korespondencję tak, by stały one kolejno na początku każdego słowa. Tak jednak czynimy tylko w tytule i pierwszym zdaniu, a począwszy od drugiego zdania wprowadzamy pewne utrudnienie a mianowicie: już tylko początkowa litera pierwszego i ostatniego słowa w każdym zdaniu jest szfryą. Naprzykład:

Mój Adaskul

Strasznie zawiódłes Edka rozdając opa-trunki wszystkim amatorom śmieci. Nie można w ten sposób rozdrabniać opieki.

Spodziewał się z Twojej strony lepszej taktyki. Ale widocznie nie zrozumiałes rozkazu. Edek wyszła do Ciebie tego gońca. A ja sprawniej się odłąd dobrze. Założ stacje sygnalizacyjną kolo krzyża, albo lepiej tam tylko jej instalacje. Nadawaj zaś depeszę moieżed od tej sosny rozsochatej nokośzali litery przek.

Jeżeli przeciwnik przychwyci taką depeszę to albo weźmie ją dosłownie, albo, jeśli jest spryeczny i wpadnie na nasz pomysł, to odszyfruje litery z pierwszego zdania. Zapihopolizowany jednak wspaniałem odkryciem, że każda początkowa litera słowa jest szfryą, będzie według tego odcyfrowywał depeszę do końca, naturalnie bez właściwego rezultatu.

Tymczasem właściwy adresat, wiedząc, jak zabrać się do rzeczy, wypisuje odpowiednie litery i każde otrzymane słowo odcina pionową kreską: m, a, s, z, e, r, o, w, a, e, i, n, a, i, s, t, a, r, e, g, e, a, d, z, i, n, y. Otrzymuje w ten sposób krótki rozkaz: „maszerować na „stare gadziny”. Rozmaite też potraficie znacznie dowcipniejsze i lepsze rzeczy skombinować. Ja cheilem, rzucając tych kilka przykładów, przypomniać, jak doniosłą rolę odgrywa rozmaitość. Jeśli chemy — a chemy niezawodnie — aby każda zbitka odbyła się w polu bez oglądania się na pogodę, czy słotę, to musimy dolożyć wszelkich starań, by ćwiczenia same przyciągały chłopców swoim urozmaiczeniem. Nie pomijamy więc niczego, co mogłoby dać to urozmaiczenie. (c. d. n.)

## JESZCZE O ZEGARZE POLARNYM

W Nr. 6-ym „Skauta” zainteresował się artykuł p. t.: „Zegar polarny”. Pomysł doskonale. Zegar ten — rzeczywicie idealny, bo zbudowany przez samego Stwórcę, a wskazówka naznaczona na niebie dżemienisty nieustannie. Człowiek wiele dzieł natury niszczy i psuje na ziemi, ale do niej nie ma dostępu. Nie może jej biegu ani zatrzymać, ani zmienić, bo wskazówkę tego cudownego zegara porusza jedynie palec Boga.

Przy studjowaniu sposobu oznaczania czasu według tego zegara, zauważyłem, że trzeba byłoby go co kilka dni regulować, oznaczając na nowo poszczególne godziny na krążku, bo zmienia się położenie gwiazd prawkę, która — przypuszczam — nie uchylby pomysłu autora „Zegara polarnego”.

Ażeby ciągłego oznaczania na tarczy unikać, należałoby podzielić obwód krążka na 24 równych części (24 godziny) i oznaczyć od 1 do 24 cyframi w kierunku na lewo

t. j. przeciwnym ruchowi wskazówek zegara zwykłego. W celu uzyskania większego stopnia dokładności, każdą część podzielić jeszcze na połowę lub 4 części.

Okolo dnia 20. VIII. linia prowadząca od Gwiazdy Polarnej przez gwiazdy  $\alpha$  i  $\beta$  Wielkiej Niedźwiedzi prowadzi pionowo w dół o godz. 1-szej po północy. Jeżeli okolo 20. VIII. chemy odczytać godzinę na niebie, musimy ustawić nasz krążek tak, aby przez otwór przegładła Gwiazda Polarna, a pionowo do dołu krążka była cyfra „1”. Odchylenie gwiazd  $\alpha$  i  $\beta$  Wielkiej Niedźwiedzi poważne pokaz nam wprost rzeczywistą godzinę. Np.: gdy będziemy odczytywać o godz. 24-szej, to na lewo od pionu i tam znajdziemy cyfrę 24, oznaczającą godzinę — gdy będziemy odcyfrować o godz. 2-giej, to o 15<sup>o</sup> na prawo będzie znnowu cyfra 2 i t. 2-ga godz.

Ażeby odczytać godz. z większą dokładnością, trzeba przez otwór krążka przeprowadzić nitkę obciążoną ciężarkiem, która zwiśnając będzie wskazywać kierunek pionowy przed krążkiem, aby go ustawić dokładnie na daną cyfrę (w powyższym przykładzie na 1).

W ręce trzymamy drugi koniec nitki, która przechodzi przez otwór, następnie poła krążkiem i dotyka jego powierzchni na stronie przeciwej; ustawiamy ją według gwiazd  $\alpha$  i  $\beta$  i odczytujemy godzinę.

Okolo 15 dni później t. j. 5. IX. musimy ustawić krążek według pionu, aby ten wskazywał liczbę 24 i odcyfrować podobnie. Dnia 20. IX. na 23. i t. d. według podanych niżej dat:

20. VIII. — 1 20. XII. — 17 2. IV. — 9  
5. IX. — 24 5. I. — 16 2. V. — 8  
20. IX. — 23 20. I. — 15 20. V. — 7  
5. X. — 22 5. II. — 14 5. VI. — 6  
20. X. — 21 20. II. — 13 20. VI. — 5  
5. XI. — 20 5. III. — 12 5. VII. — 4  
20. XI. — 19 20. III. — 11 20. VII. — 3  
5. XII. — 18 5. IV. — 10 5. VIII. — 2

Są to daty, kiedy wskazówka zegara niebieskiego wskazuje pionowo w dół, a liczyby powyższe oznaczają godziny, które u dołu krążka powinny być zakryte przez nitkę pionu. Zapamiętaj i napisz je bardzo łatwo, bo na cyfrę „1” ustawia się krążek na początek roku szkolnego t. j. 20. VIII., a postępuje się wstecz liczbami — według czasu w przybliżeniu co 15 dni naprzód. Są tu pewne nieskośności, ale stosunkowo nie mają one wielkiego znaczenia w praktyce. Powód leży w tem, że rok ma o 5 dni więcej niż liczba stopni na obwodzie koła. Od podziału obwodu koła zależeć będzie dokładność odczytywanej godziny. Przy pewnej precyzji w pomiarze można odcyfrować czas bez błędów z dokładnością jednego kwadransu.

Jan Wiñarski.



Od samych krańców z okrzykami zroy i głośnym lamentem rozpaczy pędzi strwożony tłum. Szaty kobiet rozwiane, z włosów rozburzonych chusty białe pospadały. Mężczyźni bronią różnoraka, oszczepami, halabardami i kijazkami w powietrzu potrząsają. Dzieci placzące płaczą się u spodnie matek — gwałt czyni się wielki i wrzaskliwe narzekanie. Tlum biegnie i krzyczy.

**TLUM**  
O kłeska! O zgroza!  
Z nad morskich pęła szak,  
Od wyspy, od morza,  
Z jaskini w której spał,  
Wypelzną straszny gad!  
Okropny smie smok!  
Uciekliśmy z swych chat  
I trwożny jest nasz krok!  
Okropny gad! Straszliwy smok!  
Dymem buch... ogniem plonie...  
Uciekajmy! Uciekajmy!  
Kłami błyska... czadem zonie...  
Uciekajmy! Uciekajmy!  
Maż, dziecko czy niewiasta!  
— Smok toczy się jak kula —  
Do miasta! Do miasta!  
Na zamek! Do króla!



# ZABICIE SMOKA Z BERYTOS

WIDOWISKO ŚWIĘTOJERSKIE

## OSOBY DRAMATU.

KRÓL KROLEWNA DWORZANIE DWORKI RYCERZE GIERMKOWIE ASTROLOG NADWORNY	PAZE DRABIANCI DOBASZE TRĘBASZE HERJLD DZWOŃNICY HALBARDNICY	TLUM MĘCZYŹYN TLUM KOBIEŃ DZIECI FILOZOZ TANEZCNICE RYCERZ SMOK
---------------------------------------------------------------------------------------	--------------------------------------------------------------------------------	-----------------------------------------------------------------------------------

W otoczeniu co przedniejszych dworzan i dworak, rycerzy i paziów, poprzedzany drabantami, naprzeciw krzykom i zbiegowisku wychodzi siwowłosy król.

**TLUM**  
O Najjaśniejszy Królu! Z Berytos tu biegniemy. Błagamy Twjej pomocy, bo wszyscy poginiemy. Zmiłuj się! Ratuń nas! Ocal!

**KRÓL**  
Powiedźcie co się stało, z pomocą przyjdę rad.

**TLUM**  
Nieszczęście nas spotkało, straszliwy wypelźł gad!

**KRÓL**  
Któż oprze się smokowi, kto zwalczy zgubny jad?

Kto życie swe poświęci?  
Kto życie swe poświęci?

**ASTROLOG NADWORNY**  
O królu daj mi głos!  
Niech ten się z nich poświęci na [kogo wskazuje los.

**Dzwonnicy z dzwony uderzili na larum, tłum upadł na kolana, oczy i ręce wzniosł ku niebu i głośnie pobożną wzywa Boskiego ratunku. Z zamku nadeszli trębacze; fanfary do ust podnieśli, zadęli.**

**HEROLD**  
Wazem wobec i każdemu z osobna komu o tem wiedzieć należy wiadomem i głośnie czynimy, miastu i światu ogłaszamy edykt królewski:  
Z gwiazd odczytany wyznaczył los,  
Ze kto ma w państwie najdluższy włos,  
U kogo nieba błąk jest w oku  
Ten na ofiarę ma przypaść smoku.

**TLUM**  
Okrutny wyrok — zawłaste losy,  
Czemu ten, kto ma najdluższe włosy,  
Czemu ten, kto ma błękitne oczy  
Ofiara ma być? na lup iść smoczy?

Przez tłum rozfalowany, podniecony, wzburzony, przeciska się szgarbiona, pomarszczona figurka, lysygo filozofa.

**FILOZOZ**  
Puśćcie! Puśćcie mnie przed tron...  
Lysy jestem jak kolano.  
Jedno mi jest, żyć lub zgon.  
Jedno jest, mi noc czy rano.  
Króla żal mi, żal biedaczka  
Jego dotknął srogi los:  
Błękit w oczach, długi włos —  
Ma królewska jedynaczka.

**TLUM**  
Długie włosy splata w kosy,  
W oczach nieba ma lazury...  
Królu stary, na ofiarę  
Razasz smoku los swej córki!  
Ach! Ach! a o to smok...  
Co za kły! Co za wzrok!  
Toczy ku nam się jak kula...  
Co za dymy z paszczy czarnej!  
Gdzie królewna? Córę króla,  
Króla córkę na pożarcie!

Z jednej strony pełźnie gad straszliwy, z drugiej nadjeżdża świetlisty rycerz na koniu. Smok ogniem zionie, rykiem wypełnia powietrze. Rycerz jest nieustraszony. Dobosze królewscy biją w bębny. Głuchy, złowrog, przewrwany ponuro wybło. Tlum patrzy z zapartym oddechem i terbo od czasu do czasu okrzykiem strachu wybucha.

**TLUM**  
Rycerz! Jedzie! Zginąć musi!  
Zginie! Boże... Smok go dusi!  
Kół się potknął... Gad się toczy...  
Zginie rycerz! — już krwią broczy!  
Więcnie potknął! Smok na spada!  
Krew żeń tryśła, zabił gada!  
Wiwat rycerz! Znakomity!  
Hurra! Hurra! Smok zabity!



Tlum biegnie radosny ku rycerzowi; kobiety obsypują go kwiatami, giermkowie sukna zascielają pod kopyta jego rumakowi. Królewna w białej szacie podaje mu wieniec laurowy. Król dziękuje za czyn bohaterski.

**KRÓL**  
Mnie ratuje Twoje męstwo,  
Kraj ocala Twe zwycięstwo.  
Kto nie widział — nie uwierzy!  
Kto Ty jesteś?  
**RYCERZ**  
Jestem Jerzy.

Formuje się długi pochód i z weselnymi okrzykami, w girlandowych płaschach tanecznie, wiedzie z tryfmem i radością świętego rycerza ku miastu.



## WIDOWISKA PLEINAIROWE

Prawdziw e skautowem przedstawieniem bo to i na powietrzu, i w biały dzień w pełnem słońcu i na zielonej murawie się odbywa — są wielkie widowiska pleinairowe. Spotyka się je przedewszystkiem na jambo (dżembo), gdzie międzynarodowa publiczność, daje głośny wyraz swoim zrywotom nad rozgrywką się akcją.

Widowiska takie muszą być z natury bosku, zwanem też po jamborowemu areną — zniknie bez śladu, głośne (bo w takich warunkach tylko wrzaski, okrzyki, śpiew i muzykę słychać), ruchliwe (pomniawsz ruch i gest musi tu zastąpić słowo i tłumaczyć przebieg akcji widzowi), wreszcie barwne (gdź jaskrawe i kontrastujące kolory rzucają się w oczy i zwracają uwagę i zwiększają zainteresowanie patrzających).

Najlepiej na scenariusz takich widowisk nadają się stare legendy, baśnie, obrzędy ludowe i misteria religijne. Na jambo w Anglii, w Pradze, w Gdöńsku widzieliśmy wiele popisów w tym rodzaju: Francuzi dali wielki pokaz historyczny z Joanną D'Arc, Czesi przedstawili pierwotnych ludzi w walce o ogień, Amerykanie przygody trampów i cowboyów oraz walki białych z czerwono-skórnymi, Hindusi przesunęli się przez arenę wielką procesją religijną i t. d., i t. d. Polakom najbardziej odpowiadały duże pokazy ludowe, gwiarne dożynki, ludne wesela, zawrotne tańce i poryjające pieśni.

Ale nie tylko na jambo można się spotkać z pleinairowemi widowiskami, i nie tylko u skautów. Czasem artyści z teatru odegrają pod gołym niebem *Kostiumów pod Kosciuszki*, czasem L. O. P. P. urządzi pokaz obrony przeciwgazowej.

Nowa forma widowiskowa może ścigać na urządzony przez was popis nadejmy tłumy kase, które będą się cisnąć przy kasie i dobiąć o bilety wstępu.

W numerze bieżącym podajemy wam historię świętojską, która nadaje się na taki pokaz. Oczywiście sily jednej drużyny takimiu widowisku nie podążają. Trzeba tutaj przynajmniej dwóch lubo więcej młodzieńców i zenskiego, około 100 a nawet więcej akto-



row i statystów, aby rzecz cała była jako się reprezentowała.

Dekoracje muszą być plastyczne, brylowate, do oglądania z wszystkich stron, a nie płaskie i jednostronne jak na scenie. Przymtem nie mogą przedstawiać wnętrza, a więc tylko jakiś mur, jakiś studnię i t. p.

Kostiumy stanowią najważniejszą pozycję akcesoriów potrzebnych do widowisk. Zbroje robi się z tektury obklepionej srebrem; stroje historyczne i ludowe można wypożyczyć z rekwizytowim Towarzystwa Teatrów i Chórów Włosciańskich, względnie samemu wykombinować.

Charakteryzacja — nie odgrywa większej roli, chyba jakieś brody długie, krecone wąsiki i w mężczyzn i rozplecione, albo w długie warkocz splecione włosy u dziewcząt. Niemostat główny nacisk trzeba położyć na chór y. Nie są one tylko do śpiewania, ale i do wydawania okrzyków i zbiorowej chóralnej deklamacji. Od wyreżyserowania tłumów, co jest rzeczą bardzo trudną, zależy całe widowisko. Każdy chór (grupa grających) winien mieć swego prowodyrą, który nim kieruje. Reżyser kieruje pokazem ze specjalnej trybuny, posługując się w czasie prób megafonem (tuba), w czasie pokazu tylko chorągiewką, którą daje znaki. Na taki znak wpełza n. p. na arenę ogromny smok.

Jak się taka bestja robi uwidacznia zamieszkuje w rytnunek. Oczywiście możecie również wypracować inny model, który będzie dymem zioną, rzyecz straszliwie i trzopotać ogonem. Możecie mu też dodać skrzydła. Im lepiej to wykonacie, tem większy będzie wasz sukces. Reżyser niemiecki Fritz Lang do filmu swego p. t. *Nibelungen* sporządził smoka, który się poruszał jak żywy, ogniem zioną, przewracał oczyma, a przebity oszpecepm wyfrzydą krwią smoczą tryskał i broczył.

Może i wam się uda kiedy takiego własnie stworzyć potwora. *Wifr.*



## KASOWOŚĆ DRUŻYNY

MAKAR JAN phm.

Zasadnicze podstawy prowadzącego kąę drużyny: pisać wyraźnie, nie poprawiać mylnych liczb, utrzymywać książki, kwitariusze i kwity w czystości i porządku.

Książka kasowa ma być 240 mm długości i 160 mm szerokości, foliowana, jednokolumnowa, 100 kart, kowa, szta i klejana, przesyta sznurkiem do wiązania, w okładce tekturowej oprawionej w płótno z nalepką na okładce.

Przy zamknięciu miesięcznem ma być podpisany z prawej strony książki drużynowy (stwierdzam za zgodność) zaś z lewej strony książki skarbnik (jako prowadzący kasę).

Oddawanie i przyjmowanie kasy przez skarbników nie powinno się odbywać w środku miesiąca, lecz zawsze z końcem miesiąca (zn. 30-31). Odbierający musi potwierdzić dokładnie na stronie lewej (gdź na tej stronie jest więcej miejsca) ile otrzymano gotówki płynnej, ile na książeczce i na jakiej książeczce, ewentualnie dług, tak, że suma salda miesięcznego ma się zgodzić z sumą zestawienia. Potwierdzenie ma brzmieć następująco: „potwierdzam odbiór kwoty (słownie) oraz kwitów i kwitariuszy” podpis skarbnika odbierającego i oddającego oraz drużynowego stwierdzającego zgodność.

Prowadzenie kwitariuszy. Kwitariusz „Kasa wypłaci” ma w przechowaniu drużynowy, który wystawia kwity i załącza należący do niego alegat kasowy, przeciępając gumą arabską lewy koniec u góry i podpisując z lewej strony, na środku kwity, a pieczęć drużyny skarbnik zaś, który wypłaca podpisuje z lewej strony.

Kwitariusz „Kasa pobierze” ma w przechowaniu skarbnik, który inkasuje należycie drużyny i podpisuje z prawej strony, na środku wypłaca pieczęć drużyny i wydaje potwierdzenie pierwsze wpłacającemu.

Kwity muszą być wystawiane w dwóch egzemplarzach t. zn. pisane przez kalkę niemiecką.

Kwity „kasa wypłaci” z alegatami muszą być przechowywane w kopertach miesięcznych. Napis na kopertach ma brzmieć: pieczęć drużyny, pod pieczęcią rok, pod rokiem miesiąc.

Skarbnik przechowuje książkę kasową, kwity, kwitariusz, oraz wszystkie pisma związane z prowadzeniem kasy w bezpiecznem miejscu by nic nie zginęło i na żądanie władz kontrolnych miał w porządku.

Pieniądze należy przechowywać tylko na książeczce Fr. K. O. lub M. K. O. Większe kwoty bezwarunkowo nie przechowywać w domu, ze względu na bezpieczeństwo i na korzyść drużyny, która zyskuje na proccenie.

Z początkiem roku t. j. w styczniu książkę kasową przedłożył K. H. do kontroli, zaś nową książkę do zatwierdzenia.

Książki kasowe, kwity oraz kwitariusze muszą być przechowywane w archiwum drużyny stałe. Zapakowane w papier i sznurkiem związane z napisem: „drużyna” i rok.

## Kasowość obozowa.

Kasa ma być prowadzona tak jak w drużynie, tylko książka może być dowolnego formatu. (Przedłożył do zatwierdzenia wydz. Gosp. K. H.).

Prowadzenie kwitariusza. Ponięważ są same wydatki dzienne i to wielkie, przeto kwitariusz „Kasa wypłaci” musi być odmienny od normalnego, a to dlugi na 250 mm, linijnowa pierwsza kartka, druga zaś czysta, numerowana. Pisać przez kalkę t. zn. w dwóch egzemplarzach.

Spisując wydatki — dzienne na jednej kartce, dołączyć wszystkie rachunki, złącząc z kwitem, by się nie pogubiły i wpisać do kasy na rozchód z dnia. . . . . Z . . . . . Drużynowy stwierdza zgodność.

Po skończeniu obozu najdługo do dni 30-stu przedłożyć wydz. Gosp. K. H. do kontroli wraz z protokołem, z treścią tego jest winien za obóz, ile pozostała drużyna winna, jakie przedmioty gospodarce się zniszczyły, i t. p.

Książka kasowa oraz kwity muszą być przechowywane w archiwum drużyny stałe zapakowane w papier i sznurkiem związane z napisem: „Drużyna, obóz, miejscowość, rok i miesiąc”.

## Z ŻALOBNEJ KARTY

W ostatnich dniach marca organizacja nasza odkryła się wielką żalobą, 23 marca b. r. w Łodzi zmarła s. p. Drużna hm. Zofia Wołociewska. Strata, jaką poniosło Harcersko i całe społeczeństwo nie da się niczem zastąpić. Najlepszym dowodem niech będzie przytoczona niżej kartka z Jej życi, oddaną wyłącznie na służbę idealną, które przyswieciły w wędrowcu ziemskiej s. p. Zofii: Bóg i Ojczyzna — ciągną niestanna pomoc innym. S. p. Zofia Wołociewska ur. 6. I. 1894 r. skończyła szkołę prymatną p. J. Zbięskiej w Łodzi. Maturę uzyskała w r. 1910 w Szkole Handlowej w Pabjanicach. Z prawdziwego powołania studiowała rolnictwo w ówczesnej Wyższej Szkole Rolniczej, gdzie uzyskała dyplom inżyniera rolnika. Łatwo zdobywała sobie sympatię ludzi, dzięki umiętniętciu do nich podjęciu i żywej życzliwości. Jesteście w szkole średniej zaczęła pracę społeczną, wchodząc do organizacji młodzieży narodowej. Należała do jednego z pierwszych zastępów harcepek ledniczkich,

do „Jaskółek” spośród których wyszła większość kierowniczek pracy harcerskiej w Łodzi. W pracy harcerskiej przeszła wszystkie stopnie od szeregowej do Naczelniczki Gł. K. W. H. włącznie. Na każdym z tych stopni potrafiła odegrać swoją rolę w sposób najbardziej właściwy. Wybitną Jej cechą była obok wielostronności zainteresowań — wyłączność w pracy, której się poświęcała. Płacono Jej za serce — szczerem, gorącym uczuciem. Stał śmierć Jej okryła głęboką żalobą liczne rzesze wychowanek. Padła, jak żołnierz na posterunku, ofiara pracy niezającej granic i miary, pracy dla innych, pracy dla ziemi umiłowanej, ludzi, dziedziczących przyszłych gospodyń. W uznaniu zasług położonych na polu pracy społecznej i rolnictwa została odznaczona srebrnym krzyżem zasługi. Praca nad kształtowaniem umysłów i charakterów przyszłych obywateli — nową pracą p. Łofki. Na stanowisku zastępczej, drużynowej, lufowej wreszcie naczelniczki Gł. K. W. H. prowadziła już tę pracę, której później poświęciła się całkowicie. Kształtowała myśli i charakter swych młodych siostr harcerzek do ostatniego momentu swego życia. Zapewne długo jeszcze wspominał serdecznie i z rzewnym wzruszeniem będą jej pracę tę — spośród harcerek, które miały szczęście z nią się zetknąć. Dwadzieścia pięć lat pracy społecznej — to ładny okres w życiu 40-letniej kobiety. Młoda 15-letnią dziewczynę porwała Idea Niepodległości, Idea Wolności swego ludu. Tej Idee służyła do końca dni swoich. Nie wystarczała Jej zwykła praca w org. młodej dziewczyny, nie zadowolono robotnie i wyniła z ich grona cenne, piękne jednostki, rozbuździła ich świadomość narodową, poczucie wartości i odpowiedzialności osobistej, potrafiła rozpaść dusze do ofiarnej bez granic pracy dla kraju, pracy dla innych. Również na stanowisku harcerki sięgła po pracę trudniejszą, uważając, że nie warto robić rzeczy łatwych. W 1920 r. była Komendantką szpitalika harcerskiego, umiłowana, pięknego, chluby harcerzek łódzkich. Jako słuchaczka Szkoły Głównej prowadziła klub gaezyczny, jako nauczycielka, kierowniczka szkoły wychowywała osierocone dziewczęta, obejmowała swem miłującym sercem wszystko i wszystkich: ludzi, młodzież, świętą ziemię uprawną, zwierzęta. Nic też dziwnego, że właśnie to serce nie wytrzymało nacisku: ono to w ostatecznym wysiłku i porwywie zatrzymało się, kładąc kres pracowitemu, pięknemu życiu.

Sięgnięci młodzieży i starszych odprowadzili drogie szczątki na witeczny spoczynek do ziemi, którą tak ukochoła, której bronila i służyła razem z tymi, którzy dziś niejedną łzę urosili nad Jej mogiłą, do ziemi, w której spoczywa obok — jeden z tych którzy życie swe młode złożyli na ołtarzu ojczyzny.

St. W.

## „SKAUT” w prenumeracie zbiorowej kosztuje 12 5 gr.

### W ODPOWIEDZI NA ARTYKUŁ

W związku z artykułem byłego sekretarza redakcji dha w. j. m. p. t. „Białe Jeleni i szaty Zakonne” otrzymaliśmy list, który poniżej umieszczamy:

*Do mości szanowanych w artykule p. t. „Białe Jeleni i szaty Zakonne” pragnę dodać też parę uwag. Artykuł zawiera serce bardzo trafnych spostrzeżeń i poglądów faktów, na które, jak sądzę, każdy zgodzi się. Lecz co do niektórych mam pewne zastrzeżenia. Pracowałam w harcerstwie prawie od zarania tego ruchu w Polsce bo od 1912 r. i nie mogę powiedzieć, by dawniej „gubiła się praca nasza w dyskusjach”. Mnie się zdaje przeciwnie, że może teraz jest naszd więcej dyskusyj, rozmowań, gwęd jak dawniej, a na to że „tensamem praca dawata mierne wyniki” nigdy się nie zgodzę. Daj Boże by z terażniejszej pracy były takie wyniki jak z dawniejszej! — Myślę też, że nie można uważać jako równorzędnych symboli: krzyża harcerskiego, lilijki i „białego jelenia”. — I jeszcze jedno. Zdnję mi się, że harcerstwo jest i powinno być zakonem, w którym umartwianiem jest panowanie nad zlemi skłonociami i wyrzeczaniem się samego siebie dla dobra i szczęścia wszystkich.*

*Tak rozumielismy dawniej, lecz pamietalimśm również o pogodzie harcerskiej. Ona wraz z usmiechem dodawata nam mocy do wypełniania prac i obowiązków, przemyszlajemych nieraz nasze sily.*

*Takie są moje myśli w związku z artykułem — możliwe, że mylne, że zbyt osobiste, w każdym razie daja pewne wytyczne, iż nie należy uogólniać subiektywnych nieraz może poglądów.*

IZA KOSSOWSKA.

### OD REDAKCJI

Fotografie do tego numeru wykonał druh Zdzisław Kundęcki.

Przy wierszu „Wyprawa żajczków” w poprzednim numerze zostało opuszczone nazwisko autorki p. Janki Kochanowskiej.

Część materiału, przeznaczoną do bieżącego numeru, z powodu braku miejsca zamuzeni jesteśmy odłożyć do numeru następnego.

Jeszcze tylko 1 miesiąc trwa Wielki Konkurs „Skauta”. Pierwsza nagroda wartości 130 zł., druga 60 zł., trzecia 50 zł., czwarta 15 zł. Nagrody podzielenia! Szczegóły w 5-tym i 6-tym numerze.

Przegląd spraw politycznych i gospodarczych.

## GAZETKA

Wiadomości ze świata sztuki, nauki i sportu.

### Stosunki franco-sko-wloskie.

— Stosunki franco-sko-wloskie, zaczynają w dużej mierze dzięki ambasadorowi franc., p. Chambrun zacieśniać się coraz bardziej. Włochy, doniedawna protektor Niemiec irzeźniczkę tego interesów na terenie genewskim, ochładły w swym kierunku niemieckim, gdy zaczęła się coraz bardziej wysuwać kwestia „anschlussu”. Zaczęły natomiast szukać zbliżenia z Francją, która pozostawiła im dużą swobodę w regulowaniu stosunków nadnadmorskich, a nawet popyściła swoimi sprzymierzeńców z Malej Ententy w ramach Włoch. Pewnym grzyztem było zainteresowanie się Mussoliniego rewizjonistycznymi hasłami węgierskimi, lecz ambasador Chambrun musiał otrzymać uspakajające zapewnienia, gdyż w sprawie tej przestano niskać. Jest jeszcze jeden powód dlaczego Włochy zaczynają uzgadniać swą politykę z polityką francuską. Jest to kwestia „rozbrojenia”, a raczej dziś już kwestia „dozbrojenia”. Włochy zaczynają zdawać sobie sprawę, że nieuwzględnienie projektów francuskich po ciągnęłoby za sobą ogólny wyścig zbrojeń. Włochy do wycisgu tego dopuścić nie chcą, bo obawiają się.. przegranej. Włochy na zbrojenia nie mają pieniędzy. Ogromnie kosztowna machina państwa faszyzowskiego nie pozwala na zniesienie budżetu, pozostającego na poziomie przedkrzysosowym, podczas gdy wywóz zmniejszył się trzy razy. Drugą taką pozycją, pochłaniającą wszelkie fundusze państwa — prywatne, które bliżej muszą dostarczać na żądanie rządu, to gigantyczne roboty publiczne. Na trzecią — zbrojenia — środków znaleźć nie można. Oto dlaczego p. ambasador Chambrun ma takie wdzięczne pole dla swej pracy.

### Z. S. S. R.

— Sowiety przedłużyły na lat dziesięć paktu o nieagresję zawartę z Łotwą, Estonją, Litwą i Finlandją.

— W wyniku ostatniej podróży p. min. Becka do Moskwy, poselstwa obu krajów zostały podniesione do godności ambasad.

Ambasadorom sowieckim w Warszawie w miejsce dotychczasowego posła Antonowa w Owsiejenki został p. Jakób Dawidian.

— Posel sowiecki we Wiedniu Petrowskiy został mianowany też posłem w Budapeszcie.

— Do robotników z Czeluskina lotary samoloty, które wszystkich robotników zdolni już zabrać. Głównym bohaterem jest mimo ciężkiej choroby nie chciał opuścić swych towarzyszy, zanim ostatni z nich nie został wyratowany.

### Min. Barthou w Belgii.

— Na zaproszenie nowego króla Leopold da III. bawił w Brukseli francuski min. spraw zag. Barthou. Wizyta ta była ostatecznym zgłozdzeniem rozdziewku powstałego skutkiem mowy przemiera Broqueville, oświadczającego się za dobrojem Niemiec, a zdezawutowany następnie przez min. spraw zag. Hymansa i senat belgijski.

### Sukcesy wewnętrzne Anglii.

— W Anglii rok budżetowy został zamknięty nadwyżką w sumie 31 milj. funtów, uzyskanej dzięki zwiększeniu wpływów podatkowych zwłaszcza dochodowego i spadkowego. (Ten ostatni wzrósł dzięki śmierci miliardera angielskiego Ellermanna). Jest to niebawmy sukces, jeżeli porówna się z tą nadwyżką deficyty wszystkich prawie państw. Opozycja nie jest jednak i teraz zadowolona, zarzucając rządowi za gospodarkę, skoro wydostano od obywateli zbyt dużo pieniędzy. O zaufaniu opinii publicznej do rządu świadczył jednak fakt, że nowa pożyczka wewnętrzna w kwocie 150 milj. funtów, została subskrybowana w ciągu 3 godzin od otwarcia subskrypcji.

### Spisek w Rumunii.

— W Rumunii wykryto spisek kilku wojskowych, którzy zamierzala usunąć króla drogą zamachu dyplomatycznego i ogłosić dyktatorę wójkową.

### Liga Narodów.

— Polska wniosła proz bez drugi do Ligi Narodów wniosek o rozszerzenie postanowień t. zw. traktatów mniejszościowych na wszystkie państwa.

### Rozmowy polsko-angielskie.

— W najbliższym czasie mają się rozpocząć rozmowy polsko-angielskie w celu uregulowania kwestji konkurencji węgla polskiego i angielskiego na rynkach zagranicznych, a zwłaszcza skandynewskich.

Dotychczasowa walka przyniosła olbrzymie straty obu stronom.

### Ś. p. Adam Skwarzyski.

— Zmarł jeden z najwybitniejszych publicystów i polityków polskich Adam Skwarzyski. Działalność swą publicystyczną zebrał w książce p. t. „Myśli o nowej Polsce”. Ś. p. Adam Skwarzyski w ostatnim okresie swego życia zajmował się gorąco młodzieżą stojącą na czele organizacji „Straż przednia” i „Młodzież Wiejska”.





Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

# SKAUT

dwutygodnik młodzieży harcerskiej wychodzi 15 i 30 każdego miesiąca  
redakcja i administracja Lwów, ul. Długosza l. 1. — P. K. O.: 152.818.

**Prenumerata** (przez. P. K. O. Nr. 152.818) roczna zł. 3<sup>50</sup>, I. półroczcie (11 zeszytów) zł. 1<sup>95</sup>, II. półroczcie (9 zeszytów) zł. 1<sup>60</sup>, kwartalna zł. 1<sup>10</sup>, miesięczna 40 gr., numer pojed. 20 gr.

**Zagranicą:** W Austrii, Czechosłowacji i Węgrzech prenumerata roczna zł. 3<sup>50</sup>, w innych państwach zł. 5<sup>50</sup>. W braku pisemnego odwołania prenumerata obowiązuje nadal.

**Dla abonentów pocztowych** t. j. tych którzy zaprenumerują „Skauta” za pośrednictwem oddziału gazetowego urzędu pocztowego lub agencji pocztowej oraz listonoszów wiejskich, prenumerata miesięczna wynosi 35 groszy, dwumiesięczna 65 groszy, kwartalna 1 zł.

**ZBIOROWA PRENUMERATA ULGOWA.**  
Przy zbiorowym zgłoszeniu **conajmniej 5 (pięciu) prenumerat**: miesięczna 25 gr. kwartalna 75 gr. roczna zł. 2<sup>50</sup>.

**Godziny urzędowe** codziennie z wyjątkiem świąt od 18<sup>00</sup>—19<sup>00</sup> w lok. przy ul. Jacka 1, tel. 94-04.

**Wydawca:** Zarząd Oddziału Lwowskiego Z.H.P. Redaktor nac. i odp. Mgr. Wiktor Frantz. Sekretarze red.: Ludwika Taśówna i Leopold Günsberg. Kier. adm. Władysław Wenzel.

**Ceny ogłoszeń:** Cała strona 80 zł,  $\frac{1}{2}$  45 zł.  $\frac{1}{4}$  25 zł,  $\frac{1}{8}$  15 zł;  $\frac{1}{16}$  8 zł,  $\frac{1}{32}$  6 zł. W tekście 50% drożej. Układ dwukolorowy o 50% drożej.

## MIEJSKA KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI WE LWOWIE

UL. WAŁOWA L. 7 i 9 (Gmach własny)

Oddział I: ul. Gródecka 60.

Oddział II: ul. Żółkiewska 75.

Kasa założona w roku 1912, nie miała wskutek wojny światowej warunków do pełnego rozwoju i dopiero w 1924 r. t. j. z chwilą wprowadzenia stałej waluty, wkroczyła w właściwą fazę rozwoju. Stan wkładów oszczędnościowych, wynoszących w 1924 r. zaledwie pół miliona (Zł. 548.992-94) na 20.027 książeczek wkładkowych, powiększył się znacznie, osiągając w dniu 1. stycznia 1934 r. kwotę około 57 milionów złotych. — Nawet szczególnie ciężkie nasilenie kryzysu ekonomicznego w lecie 1931 r. jak również i obecny ogólny zastój gospodarczy odbił się na Kasie bardzo słabym stosunkowo echem, a silnie wzmógłony ruch wkładkowy w styczniu 1934 r. (12.534 stron. kapitał złożony Zł. 3.724.743.—) świadczy najdobitniej o wielkim zaufaniu szerokiego ogółu społeczeństwa do Kasy. Przyczyna tego ogromnego zaufania leży przedewszystkiem w intensywnej pracy Kasy na polu propagandy zmysłu oszczędności. Równie silnym i decydującym w tym kierunku czynnikiem jest **PEWNOŚĆ BEZWZGLĘDNA LOKATY KAPITAŁÓW**, gdyż niezależnie od fundusów zasobowych Kasy, które wynoszą obecnie Zł. 4.860.022-44 gwarantuje Gmina m. Lwowa całym swym majątkiem za zobowiązania Kasy z tytułu wkładów i ich oprocentowania. — Poza to posiadają wkłady na książeczkach oszczędności Kasy charakter funduszy, ulokowanych z bezpieczeństwem prawnym (pupilarnem).

Specjalnych starań dokłada Kasa w kierunku szerzenia ruchu oszczędnościowego wśród młodzieży szkolnej, wychodząc z założenia, że duch oszczędności i zrozumienie jej indywidualnego i społecznego znaczenia, winne być kulturowane już od najmłodszych lat. Dysponując poważnymi kapitałami, jest Kasa w możności zasilać wydatnie zapomocą kredytu wekslowego rzemiosło, handel i przemysł, a nawet rolnictwo, oraz brać żywy udział w rozbudzaniu ruchu budowlanego przez udzielanie długoterminowych pożyczek za zabezpieczeniem hipotecznem.

Propagowana przez M. K. K. O. we Lwowie zasada oszczędności wydała już rezultaty bardzo dodatnie, przynosi ona przekonujący i widoczny pożytek przedewszystkiem społeczeństwu lwowskiemu, tak tym, którzy oszczędzają, jak i tym którzy tworząc nowe warsztaty pracy, czy też budując domy, potrzebują pomocy kredytowej. M. K. K. O. we Lwowie jest instytucją samopomocy kredytowej ludności naszego miasta. — I z tego tytułu słusznie nie ustaje nawet w tych ciężkich czasach, jakie przeżywamy, w nawoływaniu społeczeństwa do oszczędności, jako najtrwalszej i zawsze żywej zasady gospodarczej działalności cywilizowanych społeczeństw.

TŁOCZONO W DRUKARNI URZĘDNICZEJ WE LWOWIE, ZIELONA 7. TELEFON 91-07